Nr. 25. Kraków, dnia 31 Stycznia — Sobota. Rok 1885.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28	14	7	[illegible]
W miejscu	20	10	5	1 80
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32	16	8	3 —

Pojedyczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) nadsyłać się należy franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara na linii A—B w Rynku — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — Handel Kalinskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (za 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość sprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: We Lwowie:** [illegible] wej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi **za luty:**

w miejscu . . . **1 złr. 80 c.**
z przesyłką pocztową w Austryi **2 złr. — c.**
w cesarstwie niemieckiem . . **2 złr. 50 c.**

za luty i marzec:

w miejscu . . . **3 złr. 60 c.**
z przesyłką pocztową w Austryi **4 złr. — c.**
w cesarstwie niemieckiem . . **5 złr. — c.**

Kraków, 30 stycznia.

Zgodne doniesienia wszystkich dzienników zapowiadają, że sprawa regulacyi rzek galicyjskich napotka w wiedeńskiej Izbie poselskiej wielkie trudności — że mianowicie są jej przeciwne kluby Liechtensteina i Coroniniego, a i w innych klubach nie natrafia ona na tak gorące poparcie, jakiego życzyćby należało.

Opozycya zjednoczonej lewicy w tej sprawie — wstrętną jest, ale da się przynajmniej zrozumieć z racyi politycznego stanowiska lewicy, która na każdym kroku nieprzyjaznemu sobie rządowi stara się nogę podstawić, przeciwnym sobie stronnictwom szkodzić, a prowincye przekonać, że pod względem ekonomicznego bytu, pod względem najżywklejszych, najistotniejszych swych potrzeb, od jej łaskawych głosów są zależne. Jakkolwiek wstrętna, dla państwa i krajów szkodliwa, jest przynajmniej ta opozycya zrozumiałą.

Ale czem wytłómaczyć opór wymienionych wyżej dwóch klubów — Liechtensteina i Coroniniego? Pierwszy należy do sprzymierzonej prawicy; popiera rząd Taaffego; za pomocą głosów prawicy, a więc w znacznej części za pomocą Polaków, osiągnął największą swoją w tem sześcioleciu zdobycz, nowelę szkolną — a dzisiaj miałby opozycyą swoją przeciw regulacyi rzek galicyjskich wbijać w prawicę klin taki, który koniecznie rozsadzić ją musi, a tem samem stanowczo zachwiać stanowisko rządu? Drugi klub, Coroniniego, który pozował zawsze na to, iż jako stronnictwo środkowe zachowa bezstronne, sprawiedliwe stanowisko między stronnictwami — jakąż znaleźć może racyę w opozycyi przeciwko żądaniu tak sprawiedliwemu i umiarkowanemu jak to, które rząd stawia w sprawie regulacyjnej?

W obu tych wypadkach opozycya żadną racyą polityczną wytłómaczyć się nie da. Jeden tylko może być jej powód: opór ze strony nie przywódców tych klubów, ale takich ich członków, którzy spraw i stosunków naszego kraju nie znają, a którzy od lat nasłuchali się o „bierności" Galicyi, o ofiarach, jakie skarb państwa dla Galicyi ponosi, o „prezentach", jakich się Galicya domaga. Na umysły włościan z prowincyj staro-austryackich ciągle powtarzane te fałsze wpływ swój wywrzeć musiały, zwłaszcza, że słyszą o cyfrach tak imponujących, jak „75-milionowy prezent" z powodu indemnizacyi. Skutkiem tego posłowie włościańscy tych klubów czynią przywódcom swoim opozycyę, ilekroć idzie o zrobienie czegokolwiek dla Galicyi. Przy silnej i energicznej woli przywódcy ci mogliby opór ten złamać — wszak mają oni dosyć wpływu na swoich partyzantów. Ale ta silna wola osłabiona jest obawą przed wyborcami włościańskimi, którzy przywódców tych do Rady państwa obrali, o których uszy także już nieraz odbijały się wieści o „prezentach", zwłaszcza, że do ich rozpowszechnienia prócz zjednoczonej lewicy przyczynili się nie mało także i tacy pseudo-sprzymierzeńcy nasi jak Lienbacher.

Opór ten da się przełamać, ale tylko bardzo silną i stanowczą akcyą ze strony tak rządu, jak delegacyi naszej. Koło polskie — nie wątpimy — niczego nie zaniecha, co może posłużyć do pomyślnego sprawy tej załatwienia. Trzeba jednak wcześnie tem się zająć, trzeba sprzymierzone kluby przekonać, że jest to sprawa, z której kraj czyni najważniejszy na dziś swój postulat, trzeba materyałem faktów i cyfr, o który tu nie trudno, przekonać, że państwo jest dłużnikiem kraju. Byłoby bardzo pożądanem, żeby materyał taki zebrano, systematycznie ułożono i rozdano tym, którzy spraw naszych nie znają. W archiwach ministerstwa skarbu znajdzie się np. dokładne zapiski co do ilości dobr koronnych niegdyś polskich, przez skarb zajętych a potem sprzedanych, co do uzyskanej za nie ceny, ich obszaru i wartości. Znajdą się w budżetach z czasów przedkonstytucyjnych i konstytucyjnych także, dowody, jak mało czyniono ku podniesieniu kraju pod względem ekonomicznym. A starsi posłowie nasi żywo mają w pamięci to wszystko, co za dawnych systemów czyniono wprost ku zubożeniu Galicyi. Są to fakta tak przekonywujące, że najzawzietsza nawet opozycya zamilknąć wobec nich musi.

Co do rządu — sądzimy, iż jeżeli kiedy, to w tym wypadku powinien on sprawę postawić na ostrzu, jako kwestyę gabinetową. Jest to dla niego kwestyą honoru — a może i czemś więcej jeszcze. Cała sześcioletnia polityka naszego poselstwa w Wiedniu byłaby już nie skompromitowaną, ale wręcz zbankrutowałaby wobec kraju, gdybyśmy na tym punkcie ponieść mieli porażkę. Posłowie niczem nie zdołaliby wobec kraju usprawiedliwić swej sześcioletniej polityki i tylu ofiar, poniesionych na utrzymanie dzisiejszego rządu. Głos wyborców samborskich, wzywający do przedsięwzięcia wszelkich możliwych środków ratunku ekonomicznego jest **głosem całego kraju**, którego niewysłuchanie może mieć daleko sięgające a dla dzisiejszego rządu wcale niekorzystne następstwa. I dlatego spodziewamy się, że rząd nie zaniedba **niczego**, aby ustawa regulacyjna uzyskała większość.

Otrzymujemy następujące pismo:

Kilka słów odpowiedzi dziennikowi *St. Petersb Wiedomosti.*

Ten dziennik urzędowy ogłosił temi dniami zdanie, że nihilizm zrodził się w Polsce, a więc nas oskarża o wszystko, co tylko jest najgorszego w carstwie. Według łaskawych sąsiadów naszych, Polacy wszystkiemu winni. Czemu szanowni redaktorowie tego czasopisma i innych, nie idą dalej w swych oskarżeniach? Niech dowodzą, że Borys Godunow, morderca dziewięcioletniego carewicza Dymitra w Ugliczu, był Polakiem, — że Boiar, który wtrącił do więzienia ośmio-tygodniowe dziecko carowej, był Polakiem, — że kozak Mirowskoj, zabójca Iwana Antonowicza następcy tronu był Polakiem. Aleksiej Orłow, Grigorij Orłow, książe Bariatińskij, Engelhardt zabójcy Piotra III, to pewno Polacy? Pahlen, Panin, książę Zubow, Benningsen, mordercy cesarza Pawła, to zapewne także Polacy? Karakazow, Sołowiew podobno także Polacy? Żelabow, Rysakow itd. itd. pewno także Polacy? Nawet Stieńko, Razin i Pugaczew byli zapewne Polakami? Więc... według logiki i sprawiedliwości, trzeba wszystkich dziś żyjących „mieszkańców polskiego pochodzenia", wyniszczyć co do jednego i głodem wymorzyć.

Są dowodzenia i postępki tak przekraczające granice wszelkie, że na nie chyba żartobliwem szyderstwem odpowiadać można.

St. B—i.

Relacye poselskie.

Sambor, 27 stycznia.

Dnia 25 bm. zebrali się wyborcy większej własności okręgu samborskiego w sali rady miejskiej dla wysłuchania poselskich relacyi. Zebraniu przewodniczył p. Ludwik Balicki. P. Janko uwiadomił wyborców, iż p. p. posłowie Gross i Małecki nie przybyli z powodu choroby. Oprócz tego p. Małecki przysłał list objaśniający, iż tak p. minister spraw wewnętrznych, jako też finansów są przychylnie usposobieni dla sprawy regulacyi rzek galicyjskich. P. Janko wykazuje, w jakich stosunkach według przedłożeń rządowych przyczyni się do regulacyi rzek rząd, a w jakich kraj: Regulacya ma być rozciągnięta na lat 15, w których co roku będą wykonywane częściowe roboty, zachodzi więc obawa, iż co w jednym roku zrobią, to w drugim woda popsuje.

P. Skałkowski zaproszony przez p. przewodniczącego do sprawozdania oświadcza, iż na myśl, że autonomia u nas przez tyle lat istniejąca nie wydała rezultatu, doznajemy uczucia upokarzającego, zwłaszcza gdy porównamy ten okres czasu z 15 laty autonomii w Królestwie przed r. 1830. Tam oddano krajowi rzeczywiście samorząd, który w takie zasoby wzmógł kraj, iż mógł się zmierzyć z całą potęgą caratu. Tu rząd sobie wszystko zatrzymał, a reprezentacyi krajowej dał tylko prawo nakładania podatków w formie dodatków od podatków. Ministerstwa systematycznie nie przedkładają do sankcyi uchwał sejmowych, w skutek tego Sejm zeszedł do znaczenia dużej Rady powiatowej i załatwiają się w niem prawie same kwestye administracyjne. Mowca wymienia kilka ważniejszych spraw w Sejmie załatwionych. Przed dwoma laty postawił wniosek w Sejmie poseł Wrotnowski o utworzenie kas pożyczkowych gminnych. Sejm uznał szkodliwość tego wniosku i przeszedł nad nim do porządku dziennego. Poseł brał udział w naradach komisyjnych nad tym wnioskiem i tam już przeciw niemu się oświadczył.

W sprawie statutu kolei skarbowych postawił poseł Hausner wniosek, którym chciał prawa kraju naszego odzyskać, pominięte w statucie ułożonym w duchu centralistycznym. Kraj ponosi straty przez oddawanie dostaw obcym liwerantom i przez niestósowne taryfy. Większość jednak Sejmu pod wpływem dwóch ministrów oświadczyła się przeciw wnioskowi Hausnera, a nawet i przeciw wnioskowi komisyi.

Ważne są ustawy konkurencyjne i drogowe, które Sejm uchwalił, ale jeszcze sankcyi nie otrzymały. Usposobienie w ministerstwie tak jest stanowcze przeciw sankcyonowaniu uchwał sejmowych iż jak słusznie referent ustawy konkurencyjnej poseł Rittner powiedział, iż gdyby nawet radca ministeryalny układał ustawę sejmową, to drugi radca ją odrzuci.

Następnie porównując budżet krajowy z r. 1876 i 1885 zatrzymał dłużej uwagę nad kwotą 80 000, uchwaloną na podniesienie przemysłu krajowego w budżecie z r. 1885. Przemysłowi krajowemu należy się pomoc, ale aby tak małym funduszem podnieść przemysł krajowy, mowca nie jest pewny. Plan ten polega na złudzeniu. W Królestwie kongresowem były także fundusze na podniesienie przemysłu, ale daleko większe. Zresztą były cła ochronne i inne były wówczas komunikacye ułatwiające konkurencyę. Ujemna strona podniesienia przemysłu i dobrobytu leży w tem, iż nie pilnujemy, aby nie zabijano tego co mamy. Zniszczono przemysł naftowy i gorzelniany. Unikajmy najpierw klęsk na polu istniejącego przemysłu, a potem starajmy się tworzyć nowe gałęzie.

Rubryki 376.000 na umorzenie pożyczek w pierwszej epoce nie było, bo wówczas mieliśmy około miliona zapasów, a teraz mamy 5 milionów długów. Na amortyzacyę tych długów wypada 4 ct. od guldena. Milion pożyczono na gmach sejmowy. Mowca był przeciwny budowie gmachu. Drugi milion pożyczono na kolej transwersalną, którą i bez pomocy kraju byłby rząd wybudował, ponieważ jest potrzebną na cele strategiczne. Lecz kraj dał w tej nadziei, w której go p. Grocholski utwierdził, że rząd uzna życzenia kraju, aby dyrekcya była w kraju i aby język polski był urzędowym. Te zapewnienia się nie ziściły. Milion dał Sejm na bank krajowy, a resztę długów zaciągnięto na konwersye i pokrycie niedoborów.

Mowca podnosi smutny objaw położenia ekonomicznego kraju. Dawniej jeden cent dodatku krajowego przynosił 100 tysięcy, a teraz tylko 96 tysięcy. Wreszcie przedkłada wyborcom plan regulacyi Dniestru w powiatach: Samborskim, Rudeckim, Drohobyckim i Żydaczowskim. Sprawą tą, jako najbliżej obchodzącą, bardzo się wybcry zainteresowali i na różne pytania dawał p. poseł wyczerpujące odpowiedzi.

Dla poparcia tej sprawy uchwaliło zgromadzenie wnieść petycyę do Rady państwa.

P. Janko wnosi, aby posłom naszym wyrazić wdzięczność za ich gorliwą czynność obywatelską, a równocześnie ich uprosić, by zwracali uwagę rządu na ekonomiczny stan kraju, ponieważ siła podatkowa upada. Należy się starać o to, aby delegacya była jak przedtem wybierana z Sejmu, bo tym sposobem życzenia Sejmu miałyby większą wagę. A teraz delegacya z Wiednia powraca zawsze tylko z tem zapewnieniem, że rząd sprzyja krajowi. Należy także rząd skłonić, aby nie tylko myślał o tem, by pobierać podatki, lecz aby w to wglądał, jak mamy płacić podatki, czy możemy płacić.

Wskutek tej przemowy popartej przez p. hr. Dunina, p. Rayskiego i Podolskiego powzięli zebrani następujące uchwały:

„Wyborcy okręgu Samborskiego wyrażają swoim posłom wdzięczność za dotąd łożone starania ku przeprowadzeniu ich życzeń. Domagają się najsilniej przeprowadzenia regulacyi głównych dopływowych rzek, pustoszących dotąd w najdotkliwszy sposób powiaty nadbrzeżne. Wzywają pp. posłów: aby zwracali uwagę rządu, na olbrzymim krokiem wzrastający upadek ekonomiczny kraju, przez zniszczenie gospodarstwa rolnego kolejowemi taryfami różniczkowemi, a gorzelnictwo i przemysłu naftowego wygórowanymi podatkami, i wezwali go do użycia stosownych środków, aby ogólnemu zubożeniu kres położyć. Nie mogą się także wstrzymać od tej uwagi, że od czasu pozbawienia Sejmu prawa wyboru do Rady państwa i zgubnych ztąd następstw, przez brak spójni delegacyi z Sejmem złe coraz więcej wzrasta."

P. Rayski zapytuje posła w sprawie istniejących klubów w Sejmie. Jak wiadomo istnieje w Sejmie klub prawicy złożony z klubu podolskiego i części klubu krakowskiego. Program jego jest bardzo jasny, postępować tak, jak rząd chce i propagować posłuszeństwo bez opozycyi i bez zdania, tak jak to czyni każdy wachmistrz od żandarmeryi, a co do stosunków kraju trzyma się zasady „naj bude, jak buwało". Klub środkowy z programem zbyt szerokim, nie odpowiadu życzeniom mowcy, nie zajmuje bowiem stanowiska dosyć wobec rządu samoistnego. Mowca życzyłby sobie, aby był utworzony klub z wyraźnym programem, aby inicyatywę w tem wzięli nasi posłowie, i aby klub stał twardo przy życzeniach kraju.

P. Skałkowski wyjaśnia, iż klub posłów niezawisłych nie mógł się utworzyć, ponieważ

POLSKA MIŁOŚĆ.

Ze wspomnień cesarsko-królewskiego radcy.

przez

Jana Zacharyasiewicza.

(Minister:) *Jezt ist man von dem Rechten allzuweit,*
Ich lobe mir die guten Alten;
Denn freilich, da wir alles galten,
Da war die rechte goldne Zeit.
(Goethe. *Faust.*)

Pan radca, jak to z jego własnych wspomnień się okazuje, nie urodził się radcą. Przed półwiekiem prawie, przyszedł on z niemieckiej swojej ojczyzny do Galicyi z małym tobołkiem i jak na początek z marzeniami bardzo skromnemi.

...„Ani marzyłem o tem — pisze w swoich notatkach — abym zaszedł tam, gdzie teraz jestem. Pomogły mi do tego stosunki ówczesne kraju, które młodemu urzędnikowi otwierały szerokie pole do zasług. Dla mnie były one szczególnie korzystne. Gdy dzisiaj w podeszłym wieku wspomnienia te w duszy mojej odtwarzam, zdaje mi się, że piję likwor słodki, który mię odmładza. A takiego likworu pragnę coraz więcej, im więcej goryczy podaje mi obecność. Mój Boże, gdzież się podziały te złote czasy, za któremi nawet królewski psalmista tęskni i stary Homer bolesną piersią woła: *Gute alte Zeiten!* Przepadły bezpowrotnie, a świat dzisiejszy niepomny zasług naszych, poi nas goryczą!"

Radca słuszny ma żal do dzisiejszych czasów. Usunięto go z posady starosty i kazano mu spocząć na chlebie „dobrze zasłużonym". Usunął się nie tylko z urzędu, ale nawet i z kraju. Zamieszkał w Gracu, w tej kolonii wszystkich „dobrze zasłużonych" weteranów pióra i miecza.

Mimo stałej partyi „domina" w restauracyi „pod winną beczką" w towarzystwie dwóch generałów i jednego intendenta prowiantów wojskowych, tęsknił radca za krajem swojej zaszczytnej działalności, z którym go wiązało wspomnienie, jak się wyrażał *„der guten alten Zeiten!"* Osobliwie młodość w tym kraju spędzona, dawała mu wspomnienia tak jasne i rozkoszne, że niemi osładzał sobie „dni wygnania", jak pobyt dzisiejszy czasami w przystępie złego humoru nazywa. Czyż ta ziemia podkarpacka nawodniana Wisłą, Sanem i Bugiem, miała dla niego rzeczywiście tyle czaru? Czy dzieje tej ziemi, podobne do ponurej greckiej tragedyi, ciągnęły go tak gwałtownie do siebie? Czy silny geniusz narodu, który w dziewięciu wiekach życia swego spotężniał w olbrzyma, przygarnął zacnego pracownika do swego serca i w tym uścisku dokonał transfuzyi własnej krwi w jego tętnice?...

Trudno odgadnąć, jakie powody miał radca do swojej szlachetnej tęsknoty za krajem, który w końcu życia stał się dla niego niewdzięcznym. Radca mówi z goryczą o ostatnich latach swego urzędowania. Rozgoryczenie jego dochodzi nawet do spazmów. Balsamem tylko jest wspomnienie młodości i owych czasów, w których mu było tak dobrze, jak w niebie. Nic dziwnego. Wtedy nie był on wprawdzie radcą, ale był młody, miał, jak się sam wyraża, pod wytartym mundurem młode serce i do tego serca pragnął kogoś na całe życie przycisnąć. Jest to najciekawszy ustęp z jego wspomnień. Zawiera on dzieje człowieka, a jako takie, budzą zawsze pewne zajęcie. Jeżeli zaś autor tych wspomnień mówi czasem o ówczesnych stosunkach kraju, robi to zawsze z dobrą wiarą, nie wypierając się swoich przekonań.

Zaraz na wstępie do kraju, który miał się stać jego drugą ojczyzną, zaszło zdarzenie, które było dobrą przepowiednią dla niego. Jechał żydowską bryką jako jedenasty nadliczbowy „pasażer". Siedział na kozle przy furmanie i z tego stanowiska robił w duchu niektóre uwagi nad społeczeństwem, w którem miał zająć miejsce niepoślednie. Zdawało mu się, że jedzie przez stepy amerykańskie, gdzie za darmo rozdają obszary. Nie miał on wprawdzie ochoty do pługa, ale był tego przekonania, że powołanie jego było daleko wyższe. Obszary bowiem ziemi były już podzielone i poorane, ale kraina ducha nie miała dostatecznych plantatorów. Każdy jemu podobny mógł być takim plantatorem kultury państwowej a w nagrodę tej pracy czekały go awanse, pensya, ordery z uwolnieniem od taksy, a z dodatkiem przydomków szlacheckich.

Nadetatowy podróżny bryki żydowskiej nie miał jeszcze przydomku szlacheckiego i nic nie wiedział o przodkach swoich. Był on synem wojskowego i urodził się w koszarach bez pretensyi do bohaterstwa. W notatkach jego nie widać nigdzie pychy żołnierskiej; przeciwnie, przebija pewna praktyczność stosowania się do okoliczności. Trudno mu jednak odmówić pewnej pomysłowości, wrodzonej ludzom przemysłowym. Zdaje się, że odziedziczył o po matce, która była córką fabrykanta guzików.

Na bryce żydowskiej było mu chłodno i głodno. W kraju panowała wtedy cholera. Towarzysze podróży rozmawiali wiele o niej. Opisywali wypadki widziane na własne oczy. Jeden odwiedził znajomego i zastał go na katafalku. Drugi chciał od przechodnia zapalić cygaro, gdy tenże padł nagle u nóg jego nieboszczykiem. W ten sposób zabawiano się przez drogę.

Było już nad wieczorem, gdy w dali ukazała się gościnna karczma. W tej karczmie przypadał popas koni i podróżnych a ponieważ księżyc jasno świecił, postanowił furman jechać nocą dalej.

Karczma przyjęła gościnnie brykę. Jedenastu podróżnych siadło za stołem, żądając różnych posiłków.

...Był to obrazek flamandzki — pisze radca w swoich notatkach, ale dla zmysłu powonienia wcale niekorzystny. Jedni z moich towarzyszy wyciągali suchy ser z kieszeni i popijając wódkę, jedli go z chlebem żydowskim. Inni zajadali jakieś mięso z zapachem czosnku, a byli i tacy, którzy jedli czosnek w stanie natury. Marzyłem o jakiejś lepszej wieczerzy, ale marzenie moje nie mogło stać się ciałem lub przynajmniej dobrą pieczenią. W kieszeni były pustki. Ogarnęła mię zazdrość, że inni pobrzękiwali pieniędzmi. Uczułem nienawiść do bogatszych odemnie i byłbym może gorzką satyrę na nich ułożył, gdyby myśl genialna nie była mię zwróciła na drogi praktyczniejsze....

Przyszły dygnitarz podgarnął z fantazyą włosy na głowie, w której właśnie kiełkowała ta myśl genialna. Po chwili zawołał żyda i kazał sobie upiec tłustą kurę i dodać do niej rynkę jajecznicy. Podróżni patrzyli na niego z większem uszanowaniem, niżli przedtem, gdy siedział na koźle z furmanem. Pochlebiało mu to, a w miarę tego uczucia rosła jego wiara w lepszą przyszłość.

Upieczona kura i rynka jajecznicy stała już przed nim. Wziął się z apetytem do jednej i drugiej potrawy i słyszał wyraźnie, jak sąsiedzi jego od czasu do czasu ślinkę połykali. W krótkim czasie pozostały na misie tylko szczątki, a furman zapowiedział podróżnym bliski termin wyjazdu. Jaki taki sięgał do kabzy, aby za popas zapłacić. Różne monety tonęły w bezdennej kieszeni karczmarza, na którego twarzy malowało się niemałe zadowolenie.

W tej chwili ozwał się pod oknem krzyk przeraźliwy. Wszyscy spojrzeli w to miejsce — a ciekawość patrzących przemieniła się wkrótce w przestrach paniczny.

Na zydlu pod oknem leżał szczęśliwy towarzysz podróży w jękach boleści. Gwałtownym ruchem potrącone szczątki Lukulusowej wieczerzy rozsypały się po całym stole.

— Cholera, cholera! — zawołano chórem.

Dotknięty tą chorobą leżał rzeczywiście już w kurczach śmiertelnych. Twarz jego drgała, oczy zaszły bielmem. Prawa ręka chwytała za pierś, jakby tam było już brak powietrza.

Zdarzenie to wywołało różne skutki. Podróżni cisnęli się do drzwi, żona karczmarza powyrzucała oknem pięcioro dzieci i sama za niemi wyskoczyła. W karczmie pozostał arendarz z chorym na cholerę. Obawa, że karczma przez to zdarzenie straci na reputacyi, zwyciężyła jego przestrach chwilowy. Zawołał stróża i kazał mu czemprędzej wynieść chorego z izby i na świeżem powietrzu przy drodze położyć. Sam zaś zamknął drzwi i tylnem oknem przyłączył się do swoich ukochanych.

Księżyc właśnie zaszedł był za małą chmurkę. Skorzystał z tego przemysłowy pacyent, a powstawszy na zdrowe nogi, puścił się drogą aż do pierwszego zakrętu. Tam dopędziła go bryka, a podróżni z niemałem zadziwieniem ujrzeli mniemanego nieboszczyka śmiejącego się do nich szczerze i serdecznie. Po krótkiem wyjaśnieniu przyjęto go na brykę a nawet dano mu lepsze miejsce, jako człowiekowi, który karczmarzowi porządnego figla wypłatał.

Radca nazywa to wybrykiem młodości, który towarzyszy podróży ubawił, a jemu bezpłatną wieczerzę zgotował. —

Drugie zdarzenie miało już głębsze znaczenie. Odbił się w niem przyszły jego zawód jak w kropli wody odbija się świat widzialny.

Przy jednym z folwarków ujrzał pasące się konie, które miały postawę koni wojskowych. Wypalone na sierści znaki utwierdzały go w tem mniemaniu. Zapytał towarzyszy, jakie tu wojsko stoi. Odpowiedziano mu, że wojska w całej okolicy nie ma, a owe konie należały zapewnie do polskiego korpusu, który niedawno przekroczył granicę państwa i broń złożył. Właśnie co zakończyło się powstanie w Królestwie Polskiem.

— Dlaczegóż tych koni rząd nie zabrał? — zapytał przyszły dygnitarz państwa — wszak w takim razie całe uzbrojenie należy do niego?

Odpowiedziano mu, że coś z tego zabrano, ale wiele dostało się do dworów, jako inwentarz bez właściciela. (C. d. n.)

była scysya między Czerkawskim a Hausnerem. Potem chciał to uczynić ks. Adam Sapieha i było już 20 posłów, przychylnych tej myśli, ale książę sam od niej odstąpił. Mowca zgadza się z potrzebą utworzenia trzeciego klubu, ale nie widzi sposobu, jakby się to dało wykonać.

P. Janko zabiera głos jako poseł, chociaż nie z tej kuryi i wyjaśnia także, iż utworzenie trzeciego klubu było rzeczą niemożliwą.

P. Podolski popiera wniosek p. Rayskiego w tym kierunku, aby posłowie samborscy wzięli inicyatywę w utworzeniu trzeciege klubu.

P. Kasparek wyraża zapatrywanie, iż cały Sejm powinien tylko jeden klub stanowić.

P. Rayski wyjaśnia, iż historya parlamentarna uczy, że ciała prawodawcze zawsze mają więcej klubów, bez czego nie może być mowy o życiu politycznem. Chce, aby w Sejmie był taki klub, któryby przedewszystkiem miał na oku życzenia kraju, a nie oglądał się na to, co się w Wiedniu podoba.

P. Dolański żąda, aby klub był zawiązany na podstawie rezolucyi sejmowej z r. 1868 i stawia następujący wniosek:

„Wyborcy wyrażają życzenie, aby nasi posłowie dali inicyatywę do utworzenia klubu, któryby dążył do urzeczywistnienia zasad zawartych w rezolucyi sejmowej z r. 1868“.

Wniosek ten jednogłośnie uchwalono.

P. Dolański wyraził także życzenie, przyjęte przez zgromadzenie, by Rady powiatowe wnosiły do Rady państwa petycye domagające się przeprowadzenia regulacyi rzek galicyjskich. — Na tem sejmik relacyjny zamknięto.

Głosy polskiej prasy.

Pod napisem „W własnej obronie“ odpowiada *Dziennik Poznański* w ostatnim numerze tym, którzy nie zrozumieli zajętego przezeń stanowiska w sprawie rosyjsko-pruskiej konwencyi. A naprzód poznańskiemu *Tageblattowi*, który z dziwną nawet u niego przewrotnością podsuwa *Dziennikowi Poznańskiemu*, iż „sprawców dynamitowych i innych zamachów uważa pod pewnym względem jako podpory europejskiej wolności“. W kartelu prusko-rosyjskim — odpowiada *Dz. Pozn.* — nie rażą nas i nie obchodzą postanowienia, dotyczące pospolitych zbrodniarzy czy sprawców zamachów skrytobójczych czy dynamitowych — ale przeciw czemu wzdryga się nasze uczucie i pojęcie politycznej wolności, to przeciw owym tejże konwencyi postanowieniom, które jednym zamachem pióra przekreślają prawo przytułku, a rządowi rosyjskiemu pozostawiają dyskrecyonalną możność rozciągania swych ekstradycyjnych pretensyj na wszelkie, jakiebądź zbrodnie i przestępstwa polityczne, na wszystko dalej, co jej się zbrodnią lub przestępstwem politycznem nazwać podoba.

Następnie zaś odpowiada *Dziennik Poznański* na zarzuty, poczynione przez *Kuryera Poznańskiego* żądaniu, aby w sprawie tej wystąpiły reprezentacye polskie w sejmie pruskim i w parlamencie niemieckim. Żądanie to nie jest bynajmniej jakiemś solidaryzowaniem się, ujmowaniem się za sprawcami zamachów. „O co nam natomiast wręcz przeciwnie chodzi, to o wydobycie i wyróżnienie nas z podobnej spółki, jaką nowa konwencya kartelowa stanowi, mięszając wszelkie jakiebądź zbrodnie i przestępstwa popełnione w Rosyi“ z postanowieniami przeciw pospolitym zbrodniarzom i sprawcom zamachów. Aby być w Rosyi prześladowanym, nie trzeba spiskować, mordować, wywoływać zbrojne powstania. Wszak było zbrodnią, gdy kto kazał dziecko ochrzcić po katolicku, było zbrodnią, gdy utrzymywał tajną szkółkę i t. p. Takie wypadki będą powodem do żądania wydania „zbrodniarza“. Ażeby temu zapobiedz, aby zaprotestować przeciw pomięszaniu wszelkich politycznych występków z pospolitemi — żąda *Dziennik* wystąpienia naszych posłów.

W samą porę pojawił się ten artykuł w *Dzienniku*, bo w tym samym dniu, kiedy *Czas*, zgodnie z *Kuryerem Poznańskim*, umieścił także artykuł przeciw wszelkiemu mięszaniu się posłów polskich do sprawy konwencyi, *Czas* rozumuje w ten sposób, że ponieważ konwencya zwraca się przeciw socyalistom, anarchistom, sprawcom zamachów i t. p. ponieważ „zbyteczną i niewłaściwą“ jest obawa, aby konwencya także i przeciw Polakom użytą być mogła, za ich narodowe dążenia — przeto nic nas ta konwencya nie obchodzi. A nawet sądzi *Czas*, że wystąpienie polskich posłów w tej sprawie byłoby „niepolitycznem i szkodliwem“. Dla czego? nie powiada wyraźnie, ale zdaje się dla tego, iż upatrywałby *Czas* w takim kroku pewne zsolidaryzowanie naszej sprawy z dążeniami wywrotu. Że tak nie jest, że właśnie wystąpienie przeciw konwencyi da sposobność rozdzielenia tych dwóch spraw, nic ze sobą wspólnego nie mających, wykazał *Dziennik Poznański*, nie wiedząc nawet, że artykułem swym daje odpowiedź na nieznany mu jeszcze wówczas artykuł *Czasu*.

Warszawskie *Słowo* powraca dziś do znanego artykułu filozofa Hartmana, który ze względu na „cofanie się niemczyzny“ żąda jak wiadomo gwałtownej kolonizacyi Niemców w Polsce, połączonej z prześladowaniem i wywłaszczaniem Polaków. *Słowo* przypomina Hartmanowi, że sam to przyznaje i podnosi, iż Sławianie ostatnimi czasy bardzo znaczne poczynili postępy w oświacie i cywilizacyi i że to jest powodem, iż posuwają się naprzód i odbierają, co do niedawna Niemcy jako wyłączną swoją uważali dziedzinę. Wykazuje więc Hartmanowi niekonsekwencyę w tem, że gdy dawniej poniżanie i tępienie Sławian usprawiedliwiano ich cywilizacyjną niższością, dzisiaj ich podnoszenie się do wyższego cywilizacyjnego poziomu ma być powodem do tępienia — że gdy Hartman Niemcom zarzuca niedostateczne wyrobienie narodowego poczucia, u nas właśnie wyrobienie to ma być „stygmatem potępienia“ — że u nas „idea narodowościowa stanowi kwalifikacyę podsądności“ gdy sam Hartman podaje ją za konieczny, więc usprawiedliwiony stan przejściowy. Te niekonsekwencye wytknąwszy, kończy *Słowo* tem, że cofanie się niemczyzny pochodzi „z zatracenia uczuć etycznych, z poniewierania kościołem, z wyniesienia doktryny wszechmocy państwowej do znaczenia dogmatu, urągania swobodom społecznym i tak nawet nienaruszalnym prawom indywidualności, jakiemi są sumienie i honer“.

Wiek zajmuje się w szeregu artykułów projektem towarzystw kredytowych miejskich, i dochodzi do wniosku, „że tego rodzaju przedsięwzięcie, w naszych przynajmniej warunkach, może być wykonane jedynie przy solidarnem współdziałaniu ogółu zainteresowanych. Jaką zaś formę wypadnie nadać temu współdziałaniu, to już rzecz okolicznościowa. Próbujmy lepszej — Towarzystwa miast zjednoczonych, a w ostateczności poprzestańmy na słabszej — odrębnych Towarzystw, z solidarnem poręczeniem listów zastawnych“.

Z kolei skarbowych.

Od szefa biura prezydyalnego w gen. dyrekcyi kolei skarbowych w Wiedniu, p. bar. Romana Gostkowskiego, otrzymujemy następujące pismo:

W Nrze 17 i 18 z dnia 23 stycznia 1885 wspomniano na stronicy 5 *N. Reformy*, że generalna dyrekcya kolei skarbowych, kazała wszystkie lepsze maszyny i wageny z kolei Naddniestrzańskiej, Albrechta i Węgiersko-Galicyjskiej, odstawić na linie zachodnie, szczególnie na linią Arulańską, skutkiem czego nie powiększono właściwie parku o 250 wozów, które rzeczywiście do Galicyi sprowadzono, ale raczej wozy zamieniono.

Z polecenia barona Czedika, prezydenta generalnej dyrekcyi kolei państwowych, mam zaszczyt oświadczyć Szanownej Redakcyi, że w doniesieniu znajduje się pomyłka, albowiem nie ściągano nigdy z wymienionych części kolei transwersalnej wozów towarowych, by je odstawiać na kolej arulańską.

Sciągniono jedynie kilka wozów osobowych, które z powodu tego, że były przysposobione do ogrzewania parą, maszyny zaś przyrządów odpowiednich nie miały (a zresztą stosowanie pary do ogrzewania pociągów zmieniających co chwilę swój skład — jak wiadomo okazało się nie praktyczne) — wymieniono na wozy ogrzewane innym więcej dla pociągów naszych odpowiednim sposobem.

Maszyn zaś, nie ściągano z kolei Transwersalnej wcale żadnych.

Zamieszczając powyższe wyjaśnienia, nie możemy jednak zamilczeć, że nie ma tygodnia, w którymbyśmy nie otrzymali skarg i użaleń na park kolei transwersalnej, na niesłychanie złe, stare, zużyte, źle ogrzewane wagony, na brak wozów, który sprawia, że ruch się rozwinąć nie może, na złe maszyny, rozrzucające iskry tak, iż pożary — jak twierdzą sąsiedzi — są bardzo częste, pomimo przestrzegania rejonu 20 metrów od toru, w którym to rejonie domy są kryte blachą — i t. p. Skarg takich pełno do nas nadchodzi, co z nich w dzienniku zużytkowujemy, to tylko drobna cząstka. Wyrażamy więc po raz niewiadomo już który nadzieję, że dyrekcya zaradzi tym wielkim niedostatkom parku.

Rada państwa.

Wiedeń, 29 stycznia.

(††) Na dzisiejszem posiedzeniu Izby byli obecnymi wszyscy ministrowie. Po załatwieniu bieżących czynności przystąpiono do porządku dziennego. Pierwszym przedmiotem był wybór członka do komisyi dla rybołostwa. Wybrano dra Pollaka. Następnie uzasadnił dr Jacques swój wniosek odnoszący się do egzekucyi na pensye emerytalne oficyalistów prywatnych i ich potomków, oraz na pensye, wsparcia i emolumenta, płacone przez zakłady, spółki lub stowarzyszenia swoim członkom lub ich potomkom. Powoławszy się na odnośne przepisy, obowiązujące w innych państwach, żąda, aby i w Austryi wzięto emerytów i ich potomków przynajmniej tyle w opiekę, by zapewnić egzystencyą tych biedaków. Według jego wniosku egzekucya na oficyalistów może się rozciągać tylko do trzeciej części ich pensyi emerytalnej z tem ograniczeniem, że reszta, zostająca po egzekucyi, ma wynosić przynajmniej 500 złr. Mowca żąda, by jego wniosek odesłano do komisyi prawniczej. P. Schoenerer wskazując na różnicę między przepisami egzekucyjnymi na urzędników publicznych a oficyalistów, żąda, aby ustawę z r. 1882, normującą egzekucyę urzędników publicznych, zastosować do oficyalistów. Oba wnioski odesłano do komisyi prawnej. Następuje z porządku pierwsze czytanie wniosku Mengera i towarzyszy o zmianie ustawy z d. 27 grudnia 1882 r. o podatku dochodowym i zarobkowym, oraz o zmianie odnośnych przepisów, odnoszących się do stowarzyszeń zarobkowych, gospodarskich i kas zaliczkowych. P. Menger, nie rozwodząc się długo nad sprawą, zwłaszcza że w tej mierze panuje jednakie zapatrywanie u wszystkich stronnictw, prosi o uchwalenie rezolucyi, domagającej się od rządu, aby stowarzyszenia zaliczkowe oswobodził od dokuczliwości władz podatkowych.

W tejże sprawie zabierają jeszcze głos Hanisch i Wiesenberg. Ten ostatni przypomina swoje dawniejsze interpelacye i upomina się u ministerstwa skarbu o odpowiedź.

Wniosek odesłano do komisyi dla kas zaliczkowych i oszczędności.

Dalszym przedmiotem porządku dziennego było pierwsze czytanie wniosku Meznika i towarzyszy, domagającego się również zmiany przepisów, wydanych do tejże samej ustawy z r. 1882. Według tej ustawy tylko czysty dochód, wykazany bilansem, podlega podatkowi. Przepis ten opierał się na przypuszczeniu, że kasy zaliczkowe opierają się na zasadzie samopomocy, że nie zajmują się spekulacyami i że interesa swoje ograniczają wyłącznie do swoich członków. Warunki te doprowadziły jednak do szkodliwych wyników, polegających na tem, że kasy zmuszone są płacić podatek, skoro tylko zapas swej gotówki kasowej, zamiast zostawić go martwo, ulokują chwilowo w jakimkolwiek banku lub kasie oszczędności. Jednak taka lokacya nie jest bynajmniej spekulacyą, lecz koniecznością, chodzi więc o to, aby kasy zaliczkowe nie traciły korzyści, wynikających z brzmienia ustawy, jeżeli dla uniknienia szkody lokują swoją gotówkę w innych instytucyach.

Ważniejszą od powyższej jest kwestya opodatkowania procentów biernych. Według nowej ustawy procenta bierne nie podlegają podatkowi, jeżeli obrót ogranicza się do własnych członków, jednak sposób stosowania tego przepisu czyni tę ustawę iluzoryczną. Dlatego potrzeba dokładnych przepisów, a potrzebie tej stanie się zadość przez uchwalenie przedłożonego wniosku.

Na wywody poprzedniego mowcy odpowiada zastępca rządowy radca ministeryalny Huber i broni postępowania władz skarbowych, twierdząc, że litera ustawy je usprawiedliwia.

Przeciw tym twierdzeniom występuje p. Menger i żąda przyspieszenia uchwały tak swego wniosku jak i Meznika, poczem wniosek ten stojący na porządku, odesłano również do tej komisyi, do której i wniosek Mengera był przydzielony.

Następuje z kolei drugie czytanie wniosku do ustawy o kredycie dodatkowym do preliminarza przeszłorocznego, na utworzenie stolicy dla biskupa gr.-katol. w Stanisławowie.

P. E. Czerkawski w imieniu komisyi budżetowej zdaje sprawę i proponuje przyjęcie wniosku rządowego.

P. Kowalski rozwodzi się nad uposażeniem dyecezyi stanisławowskiej, pochwala wniosek, który odpowiada dawnym życzeniom ludności grecko-katolickiej, żąda jednak podwyższenia dotacyi, tak dla biskupa, jak dla kapituły.

Poczem przemówił minister oświaty br. Conrad. W dłuższem przemówieniu oświadczył, iż nie będzie zupełnie dotykał kwestyi dotacyi dla biskupstwa w Stanisławowie i Lwowie, co się zaś tyczy przeciągu czasu, który jest ustawą naznaczony do obsadzenia opróżnionego biskupstwa, wynosi on trzy lata, tu zaś dopiero rok upłynął. Trzeba również zważać w tym razie na tę okoliczność, iż rozchodzi się o podział dyecezyi, która w ostatnich czasach olbrzymio wzrosła. — Rokowania w tej sprawie trwają już od dwudziestu lat, jak to poprzedni mowca zaznaczył.

Finansowa kwestya jest również piekącą obecnie, jak i podówczas. Co się tyczy dotacyi, to ostateczne porozumienie może być przeprowadzone jedynie z mianowanym już biskupem. W sprawie tej nie ma właściwie żadnej normy postępowania. Prawda, że dochody biskupstwa są nader szczupłe, lecz stan ten da się zmienić, a mowca sądzi, iż rząd może być pewnym w każdym czasie przyzwolenia kuryi, jeżeli będzie mógł wyższe uposażenie wyznaczyć lub też rozdzielić dyecezye. W tej to myśli poleca Izbie obecny projekt do ustawy, a również prosi, ażeby przy obradach nad budżetem dla odnośnych pozycyj z tegoż samego punktu zapatrywania wychodzić. (Oklaski).

Następnie po załatwieniu kilku spraw drobniejszych p. Kraus stawia wniosek, ażeby nad projektem ustawy o uregulowaniu kongruy obradować przed nowelą do ustawy o należytościach.

P.. Clam-Martinitz żąda zatrzymania zwykłego porządku w obradach.

Izba przyjęła wniosek Krausa 130 głosami przeciw 126, poczem prezydent zamknął posiedzenie i naznaczył przyszłe na jutro.

Doniosłość prawna ostatniego „ukazu“.

Wobec głosów radości prasy rosyjskiej z powodu ostatniego ukazu, wzbraniającego Polakom nabywania ziem w zabranych prowincyach, interesującem jest co pod względem doniosłości prawnej wypowiada o nowym ukazie petersburski *Kraj*. — Pisze on:

„Nowe prawidła o nabywaniu, dzierżawieniu i zastawianiu ziem pozamiejskich w 9 guberniach zachodnich z dnia 27 grudnia 1884 r., mieszczą w sobie dopełnienie ukazu z d. 10 grudnia 1865 r., wzbraniającego osobom pochodzenia polskiego nabywać nieruchomości, ziemie pozamiastowe, innemi sposobami, okrom beztestamentowej sukcesyi. Nowa ustawa prawodawcza nie zaczepia kwestyi beztestamentowego spadkobrania, nie odejmuje u małżonka prawa, które ostatniemi czasy dość mocno stanęło w sądowej praktyce, zapisywania pozostającemu przy życiu małżonkowi majątku w dożywocie, nie pozbawia praw te osoby polskiego pochodzenia, które przez szczególniejsze łaski monarsze używały uwolnienia od restrykcyi ukazu z d. 10 grudnia 1865 i porównania co do praw nabywania majątków z Rosyanami. W ogóle co się tyczy nabywania majątków w ustawie z d. 27 grudnia jest jedno tylko ograniczenie i to się rozciąga nie do osób fizycznych a do prawnych: wzbrania się akcyjnym towarzystwom i spółkom nabywać pozamiejskie nieruchomości, przenoszące 200 dziesięcin. Lękano się, aby w guberniach zachodniej strefy cesarstwa polska własność ziemska nie przybywała w kształcie dóbr, należących do spółek z Polaków głównie złożonych i położono tamę temu przyrostowi, który w teraźniejszym stanie nierozwinięcia się przemysłu istniał tylko raczej jako przypuszczenie niż jako rzeczywistość.

„Najgłówniejszą część nowej ustawy stanowią przepisy o zastawie i dzierżawie. Wiadomo było, że arenda na lat 36 (wprowadzona po raz pierwszy w ustawie o wyzwoleniu włościan 19 lutego 1861), „zakładnaja“, czyli zastaw na lat 30 albo i więcej i sprzedaż na wyrąb lasu, połączone w jednych ręku, stanowiły razem wzięte, prawie przeniesienie tytułu własności z właściciela na dzierżawcę-zastawnika, a przynajmniej stawiły tego ostatniego w takie położenie, że mógł zbyć się kapitału i gospodarować jak u siebie w domu, zanim nadejdą *feliciora tempora*. I zastaw i dzierżawę praktyka sądowa musiała sankcyonować, ponieważ obie te instytucye nadają osobie prawo do rzeczy cudzej, ale nie są sposobami do nabywania własności; zastawnik ma tylko bezpieczeństwo dla swego kapitału w cudzym majątku, ale nie może nawet stanąć do licytacyi, skoro jest osobą polskiego pochodzenia; wszelka dzierżawa wreszcie kończy się po upływie pewnego terminu. Ze względu na taki stan rzeczy, nowa ustawa musiała się z nim rachować i wzbraniać tylko zawierania „zakładnych“ i długoletnich dzierżaw na przyszłość pozostawiając nietknięte mi te dzierżawy i zastawy, które nie wbrew prawu, a zgodnie z istniejącem dotąd prawem zostały zawarte. Tylko od daty nowej ustawy nie wolno jest osobom polskiego pochodzenia dzierżawić ziem na czas dłuższy nad 12-letni, ustanowiony 1692 artykułem I cz. X. t. „Sw. zak.“ Tylko od daty nowej ustawy nie wolno jest osobom polskiego pochodzenia brać na swe imię „zakładne“. W jednym tylko przepisie skutki noweli oddziaływują wstecz i na istniejące przed datą nowych przepisów zastawy, a mianowicie ustawa zakreśla jako najdalszy termin dla istniejących „zakładnych“ datę 27 grudnia 1894; „zakładnaja“ do tej daty do windykacyi nie podana, tracić ma moc zastawnego prawa i stanie się prostem zobowiązaniem osobistem (§ 2.) Przepis ten nasuwa pewne wątpliwości. — Dług hipoteczny mógł być zaciągniętym na lat 30 i wymagalnym tylko w XX wieku, więc nie miał wierzyciel prawa przed tym odległym terminem żądać spłacenia kapitału, tymczasem § 2 każe mu pod utratą zastawnego prawa występować sądownie z akcyą o spłatę kapitału, którą sąd jako przedwczesną będzie mógł oddalić. Nowela nie wzbrania brać w dzierżawę ziemi na czas do 30 lat pod warunkiem założenia fabryki albo zakładu przemysłowego.

„Paragrafy 8 i 9, tyczą się wyłącznie właścicieli Rosyan, którzy od skarbu z pewnemi ułatwieniami i faworami ponabywali majątki i zobowiązali się nie puszczać ich w dzierżawę Polakom, ani brać rządców tej narodowości. W pewnych przypadkach nowa ustawa grozi takim właścicielom wzięciem majątków w administracyę, a nawet i odebraniem ich na rzecz skarbu. Każda ze stron uczestniczących w umowie przeciwnej ukazowi z d. 10 grudnia 1865 albo nowemu, może domagać się sądownie unieważnienia takiej umowy, chociażby sama z niej skorzystała. Urzędy administracyjne mają prawo dochodzić unieważnienia umów takich w drodze sądowej. Odpowiedzialność grozi działającym wbrew postanowieniom noweli notaryuszom. Taką jest treść ustawy z dnia 27 grudnia 1885 roku ogłoszonej 10 (22) stycznia r. b.“

Przegląd polityczny.

Kraków, 30 stycznia

W komisyi budżetowej wiedeńskiej Izby poselskiej przy rozprawach nad budżetem ministerstwa oświaty, poruszył znowu poseł Hausner sprawę utworzenia wydziału lekarskiego w uniwersytecie lwowskim, tylekrotnie już poruszoną, co do której nawet Izba poselska powzięła już była przychylne rezolucye. P. Czerkawski popierając Hausnera, wniósł rezolucyę, wzywającą rząd do uzupełnienia lwowskiego uniwersytetu wydziałem lekarskim. Po oświadczeniu ministra Conrada ze rząd się wobec tej sprawy bynajmniej nie zachowuje odpornie, ale ze żąda tylko zwłoki ze względów finansowych, komisya przyjęła wniosek Czerkawskiego.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poniosła prawica małą porażkę. Lewica żądała przez usta posła Krausa, aby projekt ustawy o regulacyi kongruy wziąć pod obrady przed ustawą o należytościach, która na porządku dziennym postawioną była przed tamtym projektem. Sprzeciwiła się temu prawica, której imieniem przemawiał Clam-Martinic. Mimo to wniosek Krausa przyjęto 130 głosami przeciw 125. Na tę większość złożyła się lewica i klub Coroniniego. Z prawicy wstrzymali się od głosowania Liechbacher, Fuchs i część członków klubu Liechtensteina. Jest to porażka bez wielkiego znaczenia, chodziło bowiem tylko o kwestyę formalną — w każdym razie jednak wypadek ten dowodzi, jak niepewne są stosunki parlamentarne w Wiedniu, jak łatwo z większości stać się może mniejszość. Lewica stawiała ten wniosek formalny nie bez złośliwej myśli — rząd bowiem miał poparcie sprawy kongruy uczynić zależnem od przyjęcia ustawy o należytościach i dlatego lewica odwróciła porządek obrad nad temi ustawami.

Sprawa reformy ordynacyi wyborczej do Rady państwa, odnośnie do Moraw, wniesioną będzie jeszcze w ciągu tej sesyi. *Politik* donosi, że posłowie czescy już to w zasadzie postanowili, i chodzi tylko o ścisłe sformułowanie wniosku. — Zaś *Nar. Listy* donoszą, że sprawa ta była poruszoną w komitecie wykonawczym prawicy (piętnastówka), gdzie podnoszono zarzuty, że pora do wnoszenia tak ważnych spraw, jest już nieco spóźniona, w końcu jednak wydelegowano dwóch członków do rokowania z rządem. Nie ma jednak wielkiej nadziei, żeby Taaffe się na to zgodził, jest on bowiem przekonany, iż bezpośrednio przed zamknięciem sesyi nie można podnosić takich spraw. Mimo to jednak Czesi morawscy mają w najgorszym razie wniosek ten w Izbie postawić, choćby nawet wbrew rządowi. Według ogólnego zarysu projektu, zyskaliby morawscy Czesi na zamianie ordynacyi pięć głosów w Radzie państwa — cztery z miasta, a jeden z gmin wiejskich.

Parlament niemiecki obradował 28 stycznia nad dwoma wnioskami, z których każdy miał na celu przyznanie pewnych swobód narodowych ludom, wcielonym do cesarstwa niemieckiego. Pierwszy wniosek postawił dep. Junggreen, poseł duński z Szlezwiku. Wnioskodawca żąda, by w tych częściach cesarstwa, gdzie język niemiecki nie jest mową ludu, władze sądowe i administracyjne porozumiewały się z ludnością w jej ojczystym języku. Po krótkiem przemówieniu reprezentanta rządu i socyalisty Leuzmanna, zabrał głos dep. Windthorst. Mowca ubolewa nad tem, iż zbyt ogólne brzmienie wniosku, który w tej formie można zastosować również do ludności polskiej i francuskiej, utrudni jego przyjęcie w komisyi. Windthorst wychodzi zasady, iż rząd chcąc zjednać sobie mieszkańców Szlezwiku, nie powinien występować na każdym kroku przeciw ich słusznym żądaniom. Mowca wyraża nadzieję, że Szlezwik nigdy już nie odpadnie od Niemiec i spodziewa się, iż język niemiecki z czasem się tam rozpowszechni. Zanim to jednak nastąpi, należy przyznać ludności pewne, choćby przemijające ulgi. Mowca wnosi odesłanie wniosku do komisyi obradującej nad wnioskiem ks. Jażdżewskiego. Za wnioskiem Junggreena przemawiają: poseł Magdziński i Alzatczyk Simonis. Za odesłaniem do komisyi głosowali tylko Duńczycy, Polacy, Alzatczycy i centrum.

Izba przechodzi do rozpraw nad wnioskiem posła alzackiego dep. Kablé o zniesienie wyjątkowej władzy przyznanej namiestnikowi Alzacyi i Lotaryngii. Wnioskodawca przedstawia Izbie, iż władzę wyjątkową w ręku jednego urzędnika usprawiedliwić można tylko w chwilach groźnego niebezpieczeństwa. Rząd niemiecki przewidując co chwila nowe jakieś niebezpieczeństwo, dopuszcza się w Alzacyi srogiego ucisku. Zabroniwszy mieszkańcom korzystać z francuskich instytucyi asekuracyjnych, wyrządził rząd obu prowincyom ciężką szkodę materyalną. Mowca wspomina o ucisku, jakiego doznaje dziennikarstwo nieprzychylne rządowi. Zdarza się, iż rząd zabrania wydawnictwa dzienników z błahych powodów, dzieje się to, ile razy redaktorem nie jest *persona grata*. Dep. Kablé kończy swą mowę twierdzeniem, że postępowanie rządu w Alzacyi i Lotaryngii woła o pomstę do nieba. Za to wyrażenie przywołuje go prezes Izby do porządku.

Sekretarz stanu Puttkammer dowodzi, że niebezpieczeństwo, grożące państwu ze strony malkontentów w Alzacyi, nie jest bynajmniej urojeniem rządu. Mowca przytacza list otwarty dep. Dollfusa i mowę dep. Antoine, wypowiedzianą na zgromadzeniu przedwyborczem w Metz. Obaj posłowie dążą otwarcie do połączenia oderwanych prowincyi z Francyą. W dalszym ciągu dyskusyi przestrzega minister Izbę, by przy głosowaniu nad wnioskiem posłów alzackich nie kierowała się idealnemi pobudkami, ani też szlachetnością zwycięzcy wobec pokonanego. — Głosowanie odłożono do następnego dnia.

Na tem samem posiedzeniu przyjął parlament wniosek Windthorsta o zniesieniu ustawy banicyjnej.

Dotychczas nie przedłożyła rada związkowa parlamentowi niemieckiemu konwencyi zawartej z Rosyą. Urzędowy komunikat w *Journal de St. Petersbourg*, o którym wspomnieliśmy przed kilku dniami, opiewa jak następuje:

„Rządy rosyjski i pruski podpisały protokół, na mocy którego przestępstwa polityczne uważane będą w przyszłości za zbrodnie pospolite. Jakkolwiek ten protokół ma znaczenie umowy, nabierze on jednak prawnego znaczenia dopiero po zawarciu formalnego traktatu. Ponieważ ugoda ma obejmować całe cesarstwo niemieckie, powinna być zatwierdzoną przez parlament, a to opóźni stanowczo jej zawarcie“.

Wykłady na uniwersytecie św. Włodzimierza w Kijowie rozpoczęto 26 b. m. po trzechmiesięcznej przeszło przerwie. Po nabożeństwie w cerkwi, na którem obecni byli: kurator kijowskiego okręgu naukowego, rektor, profesorowie i studenci, odbył się uroczysty akt otwarcia uniwersytetu. Kurator wypowiedział mowę, w której wyraziwszy ubolewanie z powodu smutnych wypadków, zmuszających władzę do wydania rozporządzenia czasowego zawieszenia wykładów, oświadczył, iż ma nadzieję, że odtąd w uniwersytecie jako świątyni pokoju i nauki, ludzie nauki, wyłącznie sprawami jej zajęci będą.

Kijowski bank ziemski wystawia obecnie na sprzedaż 28 majątków, których właściciele zalegają z opłatą rat za drugie półrocze 1884 roku. Przestrzeń tych dóbr wynosi 29.074 dziesiatyn, suma udzielonego na nie kredytu 619.500 rs., suma rat półrocznych do wypłaty 23.025 rs. Największy majątek z podanych do licytacyi posiada obszaru 3.248 dzies., najmniejszy 60 dzies.; największa rata wynosi 3.540 rs., najmniejsza 330 rs. 75 kop. W liczbie tych majątków znajduje się 12 położonych na Wołyniu, 7 na Podolu, 7 w gubernii Kijowskiej i 2 w gubernii Czernichowskiej; większość zaś należy do właścicieli Polaków.

Nowo mianowany towarzyszem ministra spraw wewnętrznych w Rosyi Tołstoja były prezes departamentu policyi tajnej Plewe, objął główny zarząd spraw prasowych.

Dopiero wczorajszy telegram wyjaśnił nieco położenie na teatrze wojny w Sudanie. Stewart dotarł w istocie do Nilu i zajął stanowisko na lewym brzegu w Gubat poniżej Metammeh. Tam zapewne oczekiwać będzie nadciągającej wzdłuż prawego brzegu kolumny Earle'a. Parowce angielskie mają zadanie utrzymać wolną komunikacyę między dwoma brzegami.

Zarówno z Tonkinu jak i z Formozy nadchodzą niekorzystne dla Francyi wiadomości. Dalszy pochód na Langson odroczono znowu na czas późniejszy, a urzędowe depesze powtarzają utarte zdanie, że wojsko francuskie rozpocznie kroki zaczepne za nadejściem posiłków. Jeżeli gen. Briere de l'Isle ma w istocie ten zamiar, to wkrótce powinien przystąpić do jego wykonania, gdyż z posiłkami, które już wysłano z Francyi, będą wynosiły oddziały francuskie w Tonkinie i na Formozie 40.000 ludzi. Ścisłe zachowanie neutralności ze strony Anglii daje się uczuwać marynarce francuskiej. Władze angielskie nie dozwoliły pancernikowi francuskiemu Triomphante przedsięwziąć potrzebnej naprawy w porcie Hongkong. Również wzbroniono flocie francuskiej zaopatrywać się w węgiel w Adenie, Hongkong i Singaporze.

Kronika.

Kraków, 30 stycznia.

Dziś w południe termometr Reaumura wskazuje w Krakowie 9 stopni ciepła. Wczoraj wieczorem padał deszcz.

W Muzeum techniczno-przemysłowem odbędzie się jutro w sobotę dnia 31 stycznia od godziny 12—1 publiczny odczyt kustosza Muzeum, architekta J. Wdowiszewskiego, którego przedmiotem będzie „Hans Makart jako człowiek, charakter jego sztuki i jej znaczenie“.

Mur dzielący gmach teatralny od realności pod l. 239 nie jest dostatecznie wysokim, aby w razie ognia zdołał zabezpieczyć dachy sąsiednie. Z tego też powodu ma być uczynionem rządowi, jako właścicielowi gmachu teatralnego, przedstawienie dowodzące potrzeby podwyższenia tego muru.

Pewna część izraelickiej ludności domaga się od pewnego czasu przeniesienia urzędu metrykalnego ze szpitala Kazimierskiego w inne miejsce, opierając żądanie swoje na przepisie, niepozwalającym

izraelitom w pewnych warunkach wchodzić do miejsca, w którem znajdują się umarli. Władze rozstrzygną, czy zachodzi potrzeba uczynienia zadość powyższemu żądaniu.

Ustawa ogniowa ustanowiona dla m. Krakowa jesz ze w r. 1885 do dziś dnia jest obowiązującą. Niektóre jednak z przepisów, objętych powyższą uchwałą, zostały w przebiegu czasu zastąpione nowemi, inne znów wobec okoliczności, że miasto posiada obecnie dobrze zorganizowaną straż pożarną, stały się albo zbyteczne, albo narażają właścicieli domów na koszta niepotrzebne, jak np. utrzymywanie rekwizytów ogniowych, drabin, osęk, wiader itp. Dlatego też życzyć należy, aby ustawa ta mogła być poddaną starannej rewizyi.

Chrystus rozdzielający chleb pomiędzy rzesze najnowszy obraz Jana Styki, umieszczonym został w salach Towarzystwa sztuk pięknych.

Dr. Adam Czyżewicz, członek krajowej Rady zdrowia, wybrany został zastępcą przewodniczącego tejże Rady w miejsce dra Franciszka Hoszarda, który złożył mandat członka kraj. Rady zdrowia.

† **Saturnin Świerzyński**, artysta malarz, profesor, b. setnik gwardyi narodowej, członek Tow. pedagogicznego, ur 1820 r., zmarł dziś w Krakowie. Życiem swojem bez skazy, szczególną dobrocią i zacnością charakteru zmarły zjednał sobie powszechny szacunek. Był to jeden z niewielu ludzi, o których można rzec, iż nieprzyjaciół nie miał. W rodzaju malarstwa architektonicznego objął on berło po Gryglewskim. W wolnych od pracy chwilach pisywał wiersze, w których przemawia gorąca miłość ojczyzny i wolności.

† **Stefan Remer**, b. suplent gimnazyum św. Anny, zmarł w dniu wczorajszym, licząc lat 34. Dotknięty przed trzema laty ciężką chorobą, zmuszony był porzucić zawód nauczycielski i z braku funduszów oddać się w opiekę Towarzystwa Dobroczynności, gdzie też życia dokonał. Życzliwi i przyjaciele, których zmarły dla przymiotów swych miał wielu, zajmują się urządzeniem pogrzebu.

Biuro wywiadowcze. Niezadługo w Krakowie założone ma być biuro informacyjne, w którem każdy za miernem wynagrodzeniem i pod ścisłą dyskrecyą będzie się mógł wywiedzieć o stanie majątkowym właścicieli ziemskich w Galicyi i w Królestwie Polskiem, mianowicie: czy i wiele któremu można pożyczyć, lub dać na kredyt towarów, wiele każdy z obywateli daje córce posagu, lub czy mu można dać córkę i pod jakiemi warunkami. Czynności te pełnili dotychczas wędrowni żydkowie, z powodzeniem naturalnie, kto wie czy bióro nie uczyni im współzawodnictwa.

Zapiski policyjne. Aresztowano: Kazimierza Hamal za kradzież, Kwiatkowskiego Eugeniusza za kradzież zegarka, Rychlika Błażeja za ciężkie uszkodzenie ciała, Foltańskiego Jana i Paździor Zofię za kradzież.

Zmarli. W Łukowej zmarła w 76 roku życia Wiktorya z Świderskich Bobrzyńska, właścicielka dóbr. Wyprowadzenie zwłok z Łukowej do Partynia nastąpi w niedzielę 1 lutego.

W Warszawie zmarł w 67 roku życia Eugeniusz Żmijewski autor „Scen z życia koczującego“. Zmarły od 1839 do 1857 roku przebywał na Syberyi i w dziele swem zamknął szereg zajmujących obrazów tego kraju najcięższej niedoli Polaków.

Edward Nałęcz Jarczewski, b. właściciel dóbr w Galicyi, od 17 lat zamieszkały w Wiedniu, wskutek dokuczliwej choroby odebrał sobie życie.

Lwów, 29 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu Rady miejskiej zawiadomił prezydent, że otrzymał pismo dziękczynne do Rady ze strony rodziny ś. p. dra Żulińskiego, za serdeczne współczucie i wysokie uczczenie pamięci zmarłego.

Ze spraw na porządku dziennym będących, jedynie ważnym był wniosek sekcyi finansowej (sprawozd. dr. Zucker Filip) aby na podróżnych, wyjeżdzających ze Lwowa kolejami nałożyć podatek, a to z następujących powodów: Wydatki miasta coraz więcej się zwiększają, szczególnie na konserwacyę dróg. Jeżdżący zwykłą drogą opłacają na rogatkach kopytkowe, a tem samem przyczyniają się do utrzymania dróg, gdy tymczasem podróżni wyjeżdzający kolejami żelaznemi nie ponoszą żadnego ciężaru, chociaż drogi prowadzące do dworców kolejowych najprędzej się niszczą i najwięcej wymagają wkładów. Otóż według propozycyi sekcyi, nałożyć podatek od biletów, mianowicie, kupujący bilet I i II klasy dopłacać będzie 10 ct., zaś III klasy 4 ct. Rada uchwaliła ten podatek który jednak potrzebuje sankcyi wyższej.

Wczoraj członkowie Stowarzyszenia „Gwiazdy“ zebrawszy się nader licznie, wyprawili prezesowi swemu p. Franciszkowi Głodzińskiemu, jako w przeddzień imienin, uroczystą owacyę. W przemówieniach podnoszono obywatelskie cnoty solenizanta, jego uczynność i ofiarność, jego gorliwe zajmowanie się sprawami Stowarzyszenia, doświadczającego na każdym kroku czynnej i troskliwej opieki swojego dzisiejszego prezesa obywatela. Między obecnymi zauważyliśmy z innych sfer pp. dra Meryana Krówczyńskiego posła dra Bernarda Goldmanna, Karola Kiselkę i wielu innych, którzy z całem uznaniem przyłączyli się do gorącej na cześć p Głodzińskiego owacyi.

Tarnów, 29 stycznia. Skromnie uczczono w dniu dzisiejszym pamięć Jana Kilińskiego pułkownika b. wojsk polskich, jako w 67 rocznicę jego śmierci, żałobnem nabożeństwem w kościele OO. Barnardynów. Mniej okazale jak w dniu 22 bm. przybrany katafalk otoczyły pod kirem pokrytymi sztandarami zebrane cechy tylko szewców i stolarzy, a w głównej nawie kościoła spostrzedz było można zaledwo kilkudziesięciu obywateli miasta. Brakom tym należało zapobiedz, np. obecnością ochotniczej straży ogniowej, która umiejąc oceniać zasługi swych członków wyprawianiem tymże licznych do roku serenad, mogłaby się czuć obowiązaną do brania udziału w nabożeństwach, któremi święcimy pamięć zasłużonych Ojczyźnie mężów.

W Jaśle w sobotę 7 lutego b. r. daną będzie jedyna w tym karnawale zabawa tańcująca, która się odbędzie w salach dawnych koszar wojskowych. Czysty dochód przeznaczony na fundusz dla weteranów polskich z 1831 r. Spodziewać się należy ze względu na cel licznego udziału osób tak miejscowych jak i z okolic.

Wiedeń, 29 stycznia. Poseł Dzwonkowski, według doniesień dzienników niemieckich, został d. 28 tknięty apopleksyą właśnie w chwili, kiedy wjeżdżał do hotelu „la France“, jednak atak był tak łagodny, że poseł mógł jeszcze tego samego dnia wieczorem odjechać do Galicyi, dokąd się już dawniej wybierał.

Znany defraudator w banku „Giro- und Cassenverein“ Bolday skazany został na siedmioletnie ciężkie więzienie z jednorazowym co miesiąc postem i na zwrot szkody zdefraudowanej w sumie 135.000 złr. Szkoda banku wynosi właściwie więcej, lecz pewnej sumy, przegranej przez Boldaya w ostatniej chwili na giełdzie, nie wliczył sąd do sumy zdefraudowanej, bo mógł wygrać i zwrócić bankowi.

Anarchista Thilman, którego rozprawa o zbrodnie stanu toczyła się przed drzwiami zamkniętemi, został skazany na sześć lat ciężkiego więzienia.

Konfiskaty. W Czerniowcach skonfiskowano 27 bm. ruski dwutygodnik *Bukowina* za artykuł omawiający wybory do Rady państwa, następnego zaś dnia uległa konfiskacie tamtejsza *Gazeta Polska* z powodu artykułu o sporach granicznych bukowińsko-rumuńskich.

P. Pospiszil, artystka teatru narodowego w Pradze, wystąpiła we wtorek poraz pierwszy w teatrze poznańskim jako Cypryanna z „Divorçons“, rozpoczynając szereg swoich występów na polskich scenach. Krytyka miejscowa unosi się nad znakomitą grą artystki, powołując się na świadectwo tak wymownego faktu, jakim są czynione artystce propozycye ze strony impressariów teatru Meiningeńskiego, *Deutsches-Theater* w Berlinie i p. L'Aronge. P. Pospiszil ma posiadać jak najkorzystniejsze warunki sceniczne artystki pierwszorzędnej — a grę jej krytyka poznańska nazywa znakomitą, mistrzowską. Szczere i pełne zapału powitanie, jakiem słusznie obdarzyła publiczność artystkę pobratymczego narodu — oczekuje ją i na innych scenach naszych, jeśli na nie zawitać zechce.

Nowe mianowania w armii. Podporucznikami rezerwy mianowani kadeci rezerwowi galicyjskich pułków pieszych: Juliusz Olszowy, Waleryan Hoszek, Emil Hasson, Jan Reichert, Świętosław Szankowski, Adam Rawski, Stanisław Jasieniuk, Juwenal Turek, Emil Burdowicz, Ignacy Dąbrowski, Tomasz Horodyski i Władysław Radwan Janowicz; oraz podoficer rezerwowy Maryan Pohorecki.

Podporucznikami rezerwy w galic. pułkach jezdnych mianowani podoficerowie rezerwowi: Zygmunt Lanc i Adolf Harditzky, oraz kadet rezerwowy Tadeusz Drohojowski.

Repertuar teatralny.

W sobotę 31-go: Poraz pierwszy „Księżna Martin“, komedya w 1 akcie Meilhaca; przekład p. Arwina. „Julia“ w 3 aktach Oktawiusza Feuilleta. Benefis p. Sobiesława.

W niedzielę 1-go lutego: „Śmierć Wallensteina“, Schillera; przekład Sabowskiego.

W poniedziałek 2 go: „Robert i Bertrand czyli Dwaj złodzieje“, wodewil w 5 aktach, Anczyca.

We wtorek 3-go: Poraz drugi „Księżna Martin“, komedya w 1 akcie, Meilhaca; przekład p. Arwina. „Julia“, w 3 aktach, Oktawiusza Feuilleta.

— Trzy sympatyczne obrazki Aera (Adama Rzążewskiego) „Pułkownik Wilk“, „Wieczerza“ i „Kontrasty“, przetłumaczone zostały na język francuski i drukuje je *Revue universelle.*

†

Michalina Bogumiła Remer.

Gdy mężczyzna poświęciwszy swe osobiste cele, z zaparciem się siebie samego dąży do celów szczytniejszych i wznioślejszych, przyświeca mu i umacnia go w walce myśl i nadzieja, iż trud jego nagrodzony zostanie ogólnem i głośnem uznaniem. Kobiecie brak tej skrzepiającej myśli w jej pracy cichej, bez rozgłosu a jednak szczytnej i nie mniejszej doniosłości i wagi, tem więcej też praca taka zasługuje na uznanie. Do rzędu właśnie kobiet, które cały swój żywot spędziły na cichej a mrówczej, pełnej poświęcenia i w skutkach obfitej pracy należała śp. Michalina Bogumiła Remer.

Urodzona w r. 1813 we wsi Jankowicach pod Miechowem z ojca Adama i matki z domu Grabowskiej, straciła w wczesnem dzieciństwie rodziców, po których śmierci umieszczona została w klasztorze Panien Norbertanek na Zwierzyńcu, następnie zaś w klasztorze Panien Prezentek przy kościele św. Jana. Cicha, skromna a pilna dzieweczka zjednała sobie ogólną miłość, a ówczesna przełożona Anna Bossowska, czyniąc zadość jej gorącem życzeniom przyjęła ją w poczet sióstr zakonnych, obiecując sobie wielkie z niej korzyści dla zakładu naukowego. I nie zawiodła nadziei w niej pokładanych. Tchnąca gorącą miłością dla kraju z zapałem nauczała dziejów ojczystych, kształcąc młode dzieweczki ażeby w przyszłości mogły godnie sprostać szczytnemu zadaniu i zadość uczynić obowiązkom matki Polki. W krótkim też czasie powierzono jej urząd przełożonej, prefekty. Z czasem jednak stosunki klasztorne zmieniły się, inny duch zawiał, i gorący patryotyzm i przekonania szczerze demokratyczne śp. Bogumiły źle były widziane. W roku też 1852 wysłano ją do Lwowa, do klasztoru Sakramentek, gdzie przez dwa lata pokutowała za winę — miłości Ojczyzny.

Powróciwszy do klasztoru św. Jana nauczała w nim do r. 1870 w którym to roku wystąpiła z klasztoru, nie mogąc się pogodzić z panującym nastrojem i pragnąc z lepszym skutkiem służyć ojczystej sprawie, objęła posadę prefekty przy szkole żeńskiej, podówczas na Podwalu, obecnie św. Scholastyki. Tu również umiała sobie pozyskać szacunek i miłość, tak nauczycielek, które umiała zawsze wesprzeć światłą swą radą, jak i uczennic. Czy pomocy, czy rady potrzebując, każda z nich udawała się do „panny Bogumiły“, zawsze chętnej, zawsze gotowej do wspomagania. Otaczała się ubogiemi sierotami z rodziny swej, które w niej nie tylko opiekunkę, lecz najczulszą i najtroskliwszą matkę znajdowały. Należąc do Stowarzyszenia nauczycielek, zajmowała się żywo jego sprawami, zawsze dbała o rozwój, do którego się przyczyniała pomocą tak moralną jak i materyalną. Pragnąc uczcić zasługi swej zacnej przełożonej, obchodziły uczennice jej w r. 1882 pięćdziesięcioletni jubileusz działalności nauczycielskiej, przyczem zebrały kapitalik, który śp. Bogumiła przeznaczyła dla Stowarzyszenia nauczycielek. Stowarzyszeniu temu darowała również całą swą dość bogatą bibliotekę. Czynną była ciągle, aż do samego zgonu, który d. 27 bm. przeciął ten piękny żywot poświęceń dla drugich, spędzony na cichej nierozgłośnej a wielce użytecznej pracy. Cześć i pokój jej pamięci!

Pogrzeb ś. p. Bogumiły odbył się dnia wczorajszego przy licznym współudziale publiczności. Nad trumną przemówił inspektor szkół ludowych p. Twaróg, podnosząc w gorących wyrazach nauczycielską i patryotyczną działalność zmarłej. Na trumnie złożone były liczne wieńce, jakoto: od rodziny, od szkoły podwawelskiej, od grona nauczycielek, od stowarzyszenia nauczycielek, od nauczycielek szkoły robót, od uczennic tejże szkoły, z biura stowarzyszenia nauczycielek, od uczennic zmarłej, od uczennic klasy VII, od uczennic klasy VI, od uczennic klas niższych, od rodziny Gettlichów i t. d. Na budynku szkoły żeńskiej św. Scholastyki powiewała czarna chorągiew żałobna. Przy zwłokach zmarłej czuwały nauczycielki wraz z uczennicami a podczas pogrzebu szły szeregiem obok trumny mieszczącej zwłoki ukochanej przełożonej.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— *Urzędnika i Prawnika* Nr. 1 z r. b. zawiera: Co nam przyniósł r. 1884? — Sądownictwo (Sprawozdanie z czynności sądów karnych w Galicyi w r. 1883 Egzaminy sądowe w Galicyi w r. 1884. Projekt ustawy o praktykantach sądowych w Izbie posłów Rady państwa. Praktyka sądowa. Orzeczenie Trybunału kasacyjnego. Praktyka tabularna.). — Administracya (Konceptowe siły magistratu lwowskiego. Normalia administracyjne. Zasady orzeczeń władz centralnych [10 orzeczeń Tryb. administr. z motywami streszczonemi]). — Stowarzyszenia (Towarzystwo prawnicze w Kosowie). — Wiadomości potoczne (Miliony spadkowe w Anglii. Odgadywacze myśli). — Wiadomości urzędowe (Opróżnione posady. Mianowania. Przeniesienia. Wyszczególnienia). — Ogłoszenia prywatne. — Odcinek: O zbrodniach i występkach pospolitych w kod. karnym wojskowym. Napisał dr. Julian Morelowski.

Pismo to wychodzące już rok szesnasty (przez lat 10 jako *Prawnik*) we Lwowie pod redakcyą dra Ignacego Czemeryńskiego adwokata krajow., jest jedynem pismem fachowem w kraju, poświęconem sprawom urzędników wszelkich zawodów. Podaje ono w artykułach wstępnych rozbiory kwestyj dotyczących stanu urzędników w ogóle, tudzież poszczególnych ich klas, a w przeglądach miesięcznych treściwe poglądy na ruch ustawodawczy i społeczny; po nadto zaś wiadomości o tem, co z ustawodawstwa, z teoryi i z praktyki urzędnikom w ich zawodach poszczególnych wiedzieć jest potrzebnem. Nie zaniedbując przytem działu sądowego, w którym między innymi podaje liczne judykaty najwyższo sądowe, redakcya znaczną część pisma poświęca działowi administracyi, dając w każdym numerze pisma tak zwane normalia administracyjne najświeższe, według materyj urządzone i liczną judykaturą władz centralnych (ministerstw, Trybunału stanu, najwyż. Tryb. sądowego, Tryb. administracyjnego), czem pismo to staje się dla urzędników administracyjnych tem więcej pożądanem, ile że dla tego działu w szczególności żadne pismo fachowe w kraju nie istnieje.

To też nie wahamy się usilnie zalecić je Czytelnikom naszym, a mianowicie urzędnikom krajowym i wyrażamy przekonanie, że przysłużą się sobie samym, gdy liczną prenumeratą popierać zechcą organ starannie redagowany, im specyalnie poświęcony.

Dział ekonomiczny.

Krakowska kongregacya kupiecka wybrała na posiedzeniu swojem, d 25 b. m. odbytem, starszym przewodniczącym p. Jerzego Goebla, starszymi: Jana N. Federowicza ojca, Henryka Schwarza i Władysława Fischera. Radcami: pp. Stanisława Feintucha, Jana K. Federowicza syna, Jana Janigę, Jana Launera, Franciszka Lennerta Aleksandra Mecnarowskiego, Józefa Neuverta, Leopolda Reinera, Władysława Tomaszewskiego i Józefa Zaplatalskiego.

Sekretarz kongregacyi
Michał Pieterkiewicz.

Szkoła ogrodnicza w Czernichowie. (*Z pod Wieliczki*, dn. 25 grudnia). Według sprawozdania komisyi gospodarstwa krajowego, szkoła ogrodnicza w Czernichowie ma być zwiniętą, czy gdzieindziej przeniesioną, bo „pożytek z tej szkoły nie odpowiada oczekiwaniom, ani łożonym na nią wydatkom“, lecz któż zaręczy, że po przeniesieniu jej na inne miejsce odpowie lepiej swemu zadaniu, i albo mniej będzie kosztować, albo przy tychże samych wydatkach więcej przyniesie dochodu?

Na tej szkole widocznie ciąży jakieś fatum; widocznie nie wiedzie się z nią Towarzystwu gospodarskiemu! Dawniej była ona umieszczoną w Łańcucie przy ogrodach hr. A. Potockiego, w r. 1874/5 przeniesiono ją do Czernichowa w przekonaniu, że tu nadadzą jej lepszy kierunek, że uczniowie korzystając po części z wykładów szkoły rolniczej, będą mogli nierównie więcej się nauczyć, że koszta utrzymania będą mniejsze, bo niektórzy profesorowie szkoły rolniczej będą mogli pomagać przy nauce uczniów ogrodniczych, że wreszcie uczniowie szkoły rolniczej będą mieli sposobność skorzystać coś z istnienia szkoły ogrodniczej. Po dziewięciu latach zaczyna brać górę przekonanie, że wszelkie oczekiwania zawiodły, że dlatego trzeba się puścić na nowe eksperymenta.

Jednym z argumentów przeciw szkole w Czernichowie ma być ta okoliczność, że ma tylko sześciu uczniów. Ale czyż to jej wina? Czy się postarano o to, aby było gdzie więcej uczniów pomieścić i o fundusz na ich utrzymanie?

Co do dochodów z ogrodu, to również nie szkoły wina, że nie ma komu sprzedać wypielęgnowanych kilkunastu tysięcy szczepów szlachetnych owoców i tylnż drzew dzikich, ale dostarcza ona do zakładu wszelkich jarzyn, pomnaża chmielnik o ćwierć morga co roku, oraz plantacye wikliny, czyż z tego nie będzie pożytku dla zakładu i czyż to przyglądanie się zakładaniu chmielników nie jest z korzyścią dla uczniów szkoły rolniczej?

Dla przyszłego rolnika pożądanem jest bardzo, aby się rozumiał nietylko na uprawie roli i hodowli bydła, ale również na różnych gałęziach ogrodnictwa, czy to na chmielarstwie, czy sadownictwie, czy warzywnictwie, zwłaszcza teraz, kiedy coraz częściej dają się słyszeć głosy przemawiające za tem, aby ziemianie zwolna starali się zmienić tryb gospodarstwa i przestali szukać jedynego źródła dochodu wyłącznie w uprawie zboża i ziemniaków lecz aby starali się o nowe źródła dochodu z uprawy roślin handlowych, z sadownictwa, warzywa, z nabiału itp Dlatego raczej należy się postarać o to, aby istniejąca szkoła ogrodnicza mogła rozwijać się, wyuczyć swoich uczniów we wszelkich kierunkach ogrodnictwa i dawać uczniom rolnictwa możność rozszerzenia swoich wiadomości, niż przenosić ją gdzieindziej i tam zaczynać wszystko od początku, a bez pożytku dla przyszłych ziemian-rolników?

Zresztą trzeba tu nie taić tej okoliczności, że inspekta, które zdają się niezadowalniać komisyi, są zbyt szczupłe, aby na nich większą ilość roślin można wyprodukować.

Nadto nie można pominąć milczeniem tej okoliczności, że tutejsza szkoła ogrodnicza nie ma właściwej oranżeryi i cieplarń, gdzieby można przechowywać przez zimę i pielęgnować rośliny ozdobne; i w tem leży może główna przyczyna, dlaczego dotąd nie zwabiała dosyć uczniów; bo każdy adept ogrodniczy wie dobrze, że aby później znaleźć miejsce ogrodnika, powinien znać się przedewszystkiem na pielęgnowaniu roślin ozdobnych, albowiem znajomość tej gałęzi ogrodnictwa cenią wszędzie najwyżej.

Aby nie zabierać wiele miejsca, nie będę się rozwodził nad innemi jeszcze okolicznościkmi, kończę zatem tą uwagą, że lepiej będzie tak dla szkoły ogrodniczej, jak i dla rolniczej, aby dotychczasowy zakład uposażyć w to, czego rozwój koniecznie wymaga, (a do tego oprócz oranżeryi, większego obszaru pod ogród, należy powiększenie pomieszkania), niż go przenosić gdzieindziej na to, aby po nowych dziewięciu latach przyjść do przekonania, że znowu doznało się zawodu.

Przyszłoroczny kongres rolników w Wiedniu polecił komitetowi zająć się w miarę uznania zwołaniem nowego kongresu. Otóż ten komitet ma dn. 8 lutego zjechać się na naradę, aby rozpatrzeć się we wnioskach, które w tym czasie przysłano, postanowić termin nowego kongresu i ułożyć porządek rozpraw. Komitet wspomniany składa się z ks. Adama Sapiehy jako przewodniczącego, ks. Karola Schwarzenberga i barona H. Doblhoffa jako zastępców, z dra Leona Pribyla jako sekretarza i z delegatów hr. Chr. Kinskyego i prof. dra Perelsa z Austryi Niższej, Alfreda br. Gatterburga z Salzburga, barona Washingtona ze Styryi, Preskowetza z Morawii i dra Wicha z Czech.

Wyniki narad ankiety rolniczej we Lwowie, przysłane Towarzystwu rolniczemu krakowskiemu i tu poniekąd uzupełnione, dalej wyniki narady gorzelników austro-węgierskich, która się odbyła w Wiedniu, oraz wnioski nadesłane od innych Towarzystw, jedne ważniejsze od drugich, będą przedmiotem narad przyszłego kongresu. Znaczenie tych narad będzie tego roku tem więcej interesujące i doniosłe, że nietylko groźne przesilenie rolnictwa i przemysłu, połączonego bezpośrednio z rolnictwem, skłania do gruntownego zbadania sprawy, ale zapowiedzi nowych ceł ochronnych w państwach sąsiednich, szczególniej w Niemczech, zmuszają do obmyślania środków ratunku.

Targ zbożowy na Baranie i Kleparzu według wiadomości z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej w dniach 29 i 30 stycznia.

Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baran wynosił zaledwo 800 korcy różnego zboża. Chęć kupna słaba, w skutek czego ceny uległy spadkowi, a to tem więcej, że tylko potrzebniejsze gatunki dowieziono.

Płacono za pszenicę nową za 237 fnt. 36—39 złp., żyto za 227 fnt. od 29—32— złp., jęczmień za 202 fnt 24—28 złp.

Pod wpływem nadeszłych z zagranicznych targów wiadomości o spadku cen, chęć kupna na dzisiejszym targu kleparskim osłabła, ruch był mały, tendencya w ogóle mdła, a cena spadła o 5·10 ct. Żyto i jęczmień płacono po cenie z ostatniego targu. Owies poszukiwany płacono drożej. Nasiona strączkowe bez zmiany. Koniczyna biała mało znajdowała pokupu, za to czerwona podniosła się w cenie.

Najwięcej zakupywano produktów na miejscowe potrzeby.

Płacono za 100 klgrm.

Pszenica żółta	7·75	8·25
„ czerwona	8·—	8·75
„ biała	7·90	8·70
Żyto polskie	7·25	7·40
„ galicyjskie	7·—	7·30
Jęczmień browarny	7·40	7·75
„ na kaszę	6·75	8·35
Owies z opłatą konsumcyjną	7·25	7·70
Groch	9·—	11·50
Fasola	10·50	13·—
Wyka	5·50	6·50
Kukurydza	0·—	0·—
Proso	6·75	7·50
Jagły	12·50	14·—
Tatarka	7·75	8·25
Rzepak	12·50	13·—
Koniczyna biała	45·—	60·—
„ czerwona	40·—	50·—

Telegramy „Nowej Reformy“.

(*Prywatne.*)

Wiedeń, 30 stycznia. Deputacya miasta Wittingau w Czechach, z posłem Hlavką na czele, miała u cesarza posłuchanie, na którem wręczyła petycyę przeciw zamierzonemu rozwiązaniu tamtejszego gimnazyum. Cesarz przyjął deputacyę łaskawie, wyraził się z uznaniem o patryotycznym duchu tego miasta, które własnym kosztem zbudowało wielkie koszary dla wojska. Oświadczył, iż będzie to umiał ocenić, a prośbę gminy poleci swemu rządowi do uwzględnienia.

Wiedeń, 30 stycznia. Gimnazyum w Deutschbrod w Czechach, utrzymywane kosztem gminy, przejdzie jeszcze w tym roku na skarb państwowy.

Wiedeń, 30 stycznia. Najwyższy trybunał sądowy orzekł, iż nie powinno się przyjmować skarg syndykatu przeciw członkom najwyższego trybunału sądowego, tj. skarg przeciw sędziemu o szkody, sprowadzone mylnem zastosowaniem ustawy.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 30 stycznia. (Z Izby poselskiej). Loże dziennikarskie są próżne. (Dziennikarze bowiem dotknięci obraźliwem wystąpieniem Schoenerera, manifestacyjnie nie przybyli na posiedzenie.) Knotz wnosi, aby odpowiedź na interpelacye, co do uwięzień w Warnsdorf poruczyć komisyi z dziewięciu członków złożonej, wyznaczonej dla wyżej wspomnianych wypadków, tyczących się procesu o zdradę stanu w Warnsdorf. Prezydent wyraża naganę Schoenererowi, za jego wczorajsze wystąpienie, obrażające przedstawicieli dziennikarstwa. Po replice Schoenerera, obstaje prezydent przy naganie. Projekt ustawy o utworzeniu rezydencyi gr. kat. biskupstwa w Stanisławowie przyjęty został w trzeciem czytaniu, następnie obradowano nad projektem ustawy o uregulowaniu kongruy. Wielu mowców zapisało się do głosu.

Wiedeń, 30 stycznia. Na przedwczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej zaprojektował Heilsberg rezolucye co do reorganizacyi akademii rolniczej w Wiedniu. Clam-Martinic zgadzając się, zauważył, iż komisya oszczędnościowa wniosła całkowite rozwiązanie tejże akademii, poczem Heilsberg cofnął swój wniosek

Wiedeń, 30 stycznia. Wczorajszy bal dworski, przedstawiający, jak zazwyczaj, świetny i pełen blasku widok, zgromadził około dwóch tysięcy osób, między któremi znajdował się dwór, dostojnicy państwowi, generalicya, ciało dyplomatyczne, prezydenci obu Izb Rady państwa, wielu posłów, marszałek krajowy, burmistrz itd. O godz. 9½ ukazała się para cesarska w otoczeniu członków rodziny cesarskiej, z wyjątkiem następcy tronu i jego małżonki. Cesarzowi i cesarzowej przedstawiono w pobocznej sali wiele osób z ciała dyplomatycznego, poczem bal został otwarty. Po pierwszym kadrylu udała się cesarzowa do sali pobocznej i rozkazała sobie przedstawić kilka dam z arystokracyi. Cesarz pozostał w sali balowej i przypatrywał się tańcom. Po kotylionie opuścił dwór sale, poczem zastawiono herbatę.

Bal skończył się o godz. 11½.

Berlin, 30 stycznia. (Z parlamentu). Po dłuższej dyskusyi nad wnioskiem, co do zniesienia wyjątkowej władzy namiestnika Alzacyi i Lotaryngii, w której nikt z rządu nie przemawiał, cofnął Kables swój wniosek, ponieważ nad skargami Alzatczyków i przy innej okazyi już się naradzano, cel więc wniosku został osiągnięty.

Berlin, 30 stycznia. Komisya konferencyi w sprawie Kongo ukończyła obrady nad sprawozdaniem komisyi redakcyjnej, wyznaczonej do zredagowania formalności okupacyi. W sobotę powzmie konferencya uchwałę w tej sprawie, poczem następnie ostateczną uchwałę co do ułożenia aktów konferencyjnych.

Paryż, 30 stycznia. Izba przyjęła nadzwyczajny budżet dla ministerstwa robót publicznych. Sonbeyran zaleca sprzedaż państwowych kolei żelaznych. Nad sprawą tą obradować będzie później Izba poselska.

Paryż, 30 stycznia. *Journal Paris* donosi, iż francuscy komendanci otrzymali rozkaz, ażeby poddawać ścisłej rewizyi neutralne statki, które usiłują przełamać blokadę Formozy. O rozkazie tym zawiadomił rząd inne mocarstwa, w szczególności zaś Anglię.

Rzym, 30 stycznia. (Z Izby). W odpowiedzi na zapytanie Crispiego co do doniesienia *Agencyi Hawasa* o układach Włoch z Anglią w sprawie egipskiej, oświadcza Mancini, i układ taki nie istnieje zupełnie. Oświadcza ponownie, iż dowody lojalności które Włochy dały Anglii, przekonały ją, iż Włochy mogą wśród pewnych granic przychylnie postępować równorzędnie z Anglią, ażeby jej ułatwić zadanie. W tem polega uzupełnienie programu pokojowego, który jest głównym celem aliansu Włoch z mocarstwami środkowej Europy.

Londyn, 30 stycznia. Wolseley donosi z Korti pod datą dzisiejszą, iż stan zdrowia Stewarta polepsza się ciągle i należy się spodziewać rychłego wyzdrowienia.

Shanghai, 30 stycznia. Rozeszła się wieść o poważnej potyczce między chińskiemi a francuzkiemi okrętami wojennemi pod Matsu. Brak jeszcze szczegółowych wiadomości.

Kursa telegraficzne

Wiedeń d. 30 stycznia 1885.	Dzisiejsze g. 1 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa aust.	83·55	83·[illegible]0
„ 5% austr. nieopodat.	98·85	98·60
„ srebrna	84·—	8[illegible]·85
„ złota	106·55	10[illegible]·95
6% Renta złota węg.	—·—	—·—
4% Renta złota węgierska	9[illegible]·20	97·60
Losy z r. 18[illegible]	138·7[illegible]	138·20
Akcye Banku Austro-węgierskiego	[illegible]67·—	[illegible]65·—
„ kredytowe austr.	3[illegible]4·70	3[illegible]1·10
Londyn	123·65	123·70
Napoleondor	9·[illegible]7	9·77
Lombardy	14[illegible]·25	144·75
Losy z r. 1864	173·75	173·—
Akcye Karola Ludwika	266·[illegible]0	[illegible]64·50
Akcye Lwow. Czer.	216·25	209·50
Akcye kol. węg. półn. wsch.	1[illegible]5·—	175·—
Obl. Indem. galic.	101·10	101·10
Losy Prem. Węg.	119·30	118·[illegible]
Akcye kol. Kosz. Bogum.	153·25	[illegible]53·—
Akc. kol. półn. zach. austr.	172·75	172·50
5% Listy zast. hipot. gal.	101·50	101·5[illegible]
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	10[illegible]·—	100·—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej	18[illegible]·—	[illegible]83·50
Marka	60·25	60·35
Ruble	1[illegible]9·50	189·—
Dukat	[illegible]·80	5·70
Usposobienie giełdy: spokojne.		
Berlin d. 30 stycznia 1885		
Banknoty austryac.	165·65	165·70
Wiedeń	165·40	16[illegible]·45
Warszawa	—·—	—·—
Ruble	214·65	214·65
5% Listy zast. król. polsk.	66·[illegible]5	65·9[illegible]
4% „ likwidacyjne	5[illegible]·90	58·55
Akcye Karola Ludwika	110·3[illegible]	110·1[illegible]
„ kredytowe	518·50	514·—

Odpowiedzialny Redaktor
Tadeusz Romanowicz
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kraków, dnia 30/1.

	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	128 75	130 50
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	60 —	60 60
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 75	5 85
20-to Frankówka złota	9 76	9 82
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	102 50	[illegible]
4% Pożyczka kraj. galic.	[illegible]	[illegible]
Obligacye indemn. galic.	[illegible]	[illegible]
Obligacye komunalne I. Emis.	[illegible]	[illegible]
Listy zast. Tow. kr. ziem.	[illegible]	[illegible]
II. Ser.	[illegible]	[illegible]
Banku Hip.	[illegible]	[illegible]
z prem. 10%	[illegible]	[illegible]
Listy zast. Król. Pol. za rubli 100	[illegible]	[illegible]
likwid.	[illegible]	[illegible]

Lwów, dnia 29/1.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipotecznego gal. z. zł. 300	378	385
4½% Listy zast. Tow. kred. ziem.	[illegible]	[illegible]
5% Listy zast. Banku kraj. gal.	[illegible]	[illegible]
Banku hipot. gal.	[illegible]	[illegible]
5% Obligacye indemn. gal.	[illegible]	[illegible]
6% Obligacye pożyczki krajowej	[illegible]	[illegible]
5% Obligacye propinacyjne	[illegible]	[illegible]

Warszawa, dnia 29/1.

	płacą	żądają
5% Listy zast. z r. 1869 (bez bież. kup.)	— —	94 30
4. Listy likwidacyjne za rs. 100	— —	87 50
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 " " II. "	— —	93 80
5 " " III. "	— —	93 50

Wiedeń, dnia 29/1.
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

	płacą	żądają
Renta austr. papierowa za złr. 100	83 55	83 70
" srebrna	[illegible]	[illegible]
" złota	[illegible]	[illegible]
" nowa	[illegible]	[illegible]
4% Losy z roku 1854	[illegible]	[illegible]
" 1860	[illegible]	[illegible]
" 1860	[illegible]	[illegible]
" 1864	[illegible]	[illegible]
Como Renten-Scheine	[illegible]	[illegible]

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
srebrna	[illegible]	[illegible]
papierowa	[illegible]	[illegible]
6% Oblig. węg. Ostb. z 1876	[illegible]	[illegible]
Pożycz. pr. węg.	[illegible]	[illegible]
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.)	[illegible]	[illegible]

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5 Oblig. indemn. Bukowińskie	[illegible]	[illegible]
5 " Oblig. indemnisac. Galicyj. „ 100	101 1	101 70
5 " Siedmgr. „ 100	101 50	102 25
5 " Węgiersk. „ 100	101 60	102 —

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Dunau Regulir. z 1870 na sztukę 1	115 50	116 —
5 " " 1878 " 1	104 —	105 —
Serbskie po 100 franków 1	[illegible]	[illegible]
Tureckie po 400 franków	[illegible]	[illegible]

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Listy Boden Ord.	[illegible]	[illegible]
Listy bankowe kraj. galicyjski	[illegible]	[illegible]
Banku hipot.	[illegible]	[illegible]
Listy zast. kr. z. w Krak.	[illegible]	[illegible]
Banku austr.-węg.	[illegible]	[illegible]

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
Albrechta	[illegible]	[illegible]
Ferdyn. półn.	[illegible]	[illegible]
Fr. Józ. 1881	[illegible]	[illegible]
Karol-Ludwika	[illegible]	[illegible]
Koszc.-Bogum.	[illegible]	[illegible]
5 " Lw.-Czer. z 1885 300 złr. za złr. 100	83 80	83 60
5 " Lw.-Czer. z 1878 300 złr. „ 100	— —	— —
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ 100	70 —	76 50
5 " Rudolfa na 300 złr. „ 100	116 50	117 —
5 " Siedmiogrodz. na 200 złr. „ 100	99 60	100 —
5 " Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	193 —	197 50
5 " Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	100 —	100 40
5 " Nordosty	[illegible]	103 50

	płacą	żądają
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a.	176 —	176 50
Clary	[illegible]	43 50
Dunaj.	[illegible]	115 —
Insbruck	[illegible]	18 —
Keglevich	[illegible]	— —
Krakowskie	[illegible]	19 25
Lublańskie	[illegible]	24 —
Ofner (miasta Budy)	[illegible]	8 50
Palfy	[illegible]	38 25
Czerwonego Krzyża	[illegible]	13 50
Czerw. Krzyża węg.	[illegible]	8 40
Rudolfa	[illegible]	30 —
Salm	[illegible]	54 25
St. Genois	[illegible]	23 50
Stanisławowskie	[illegible]	51 75
4½% Tryestyńskie	[illegible]	24 50
4 " "	[illegible]	131 50
Waldstein	[illegible]	69 —
Windischgraetz	[illegible]	39 25
[illegible]	[illegible]	37 25

AKCYE BANKOWE.

	płacą	żądają
5% Anglobank na 120 złr.	105 —	105 50
5 " Bankverein Wiener na 100 złr.	103 6	104 —
5 " Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	303 10	304 06
5 " Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	313 —	313 50
5 " Landerbank na 100 złr.	101 —	101 25
5 " Austro-węgiersk. na 600 złr.	869 —	870 —
5 " Unionbank na 100 złr.	80 50	81 —

AKCYE KOLEJOWE.

	płacą	żądają
5 " Alföld Fiume na 200 złr.	184 75	185 25
5 " Ferdynanda Nordbahn n. 1050 "	2470 —	2475 —
5 " Franciszka Józefa na 200 "	209 50	210 —
5 " Karola Ludwika na 210 "	265 75	266 25
4 " Koszycko-Bogumińsk. na 200 "	153 75	154 25
5 " Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200	269 75	270 50
5 " Rudolfa na 200	85 75	86 —
5 " Siedmiogrodzkie na 200	85 —	85 75
5 " Staatsbahn austr. państw. na 200	304 —	304 50
5 " Lombardy (Südbahn) na 200	14[illegible] —	145 —

WALUTY.

		płacą	żądają
Dukaty pełno ważne	na sztukę	5 80	5 82
20-to Frankowki	" "	9 77	9 78
20-ta Markowka	" "	12 07	12 09
Pół-imperyały ros. pełno ważne	" "	10 06	10 08
Funty szterlingi	" "	12 32	12 27
Tureckie liry złote	" "	11 06	11 08
Banknoty włoskie	" "	45 60	48 70
Ruble papierowe	100 "	129 25	129 75